



**Uboga królowa:** Zdetronizowana przez Francuzów królowa Madagaskaru Ranavalona Maniaka III.

## Z tajemnic warszawskiej cytadeli.

(Do ilustracji tytułowej).

Cytadela — to wyraz grozą i strachem przejmujący każdego Polaka w Warszawie — wyraz równoznaczny niemal z torturami i wyrokiem śmierci. Kto był przymusowym gościem w ponurych murach warszawskiej cytadeli, a komu szczęśliwy los pozwolił jeszcze światło dzienne oglądać — wie z doświadczenia, jakich środków i sposobów używają władze, w celu wymuszenia zeznań z więźniów.

Cytadela jest obronną twierdzą, przeznaczoną do czuwania pod bokiem Warszawy nad spokojem publicznym. W razie rozruchu lub buntu, z cytadeli może być skierowany ogień na miasto, niezależnie od tego, że pilnuje tego „spokoju“ tysiące policyantów i żandarmów w ulicach i olbrzymia załoga Warszawy, złożona przeważnie z najbliższych pułków kozackich, czerkieskich i tatarskich. W obszernych podziemnych kazamatach cytadeli mają pomieszczenie więźnia celkowe. Tu przesiadują nieraz latami całymi nieszczęśliwi polityczni więźniowie — wydani na wszystkie przesładowania i znęcania się żandarmów — wyczekując jak zbawienia: śmierci.

Kto raz — zwłaszcza w obecnej erze — dostanie się w kazamaty cytadeli, ten nie prędko lub wcale już z nich nie wraca. Wiedzą o tem dobrze wszyscy w Warszawie, jak wiedzą również o obszernym, wysokim murem otoczonym podwórzem, na środku którego — w wiecznym półmroku wyciąga straszne swoje ramiona — szubienica.

Wiadomość o każdym uwieszeniu wywołuje też w Warszawie bolesną sensację, chęć odwetu i zemsty. Przychodzi do ulicznych demonstracji i zaburzeń i znów padają strzały, leje się krew ludu.

A tymczasem w murach cytadeli rozgrywają się ciche a straszne dramaty.

Niezmiernej grubości mury cytadeli nie pozwalają przenikać żadnemu odgłosowi zewnętrznego świata, wypolstrowane drzwi, do cel prowadzące, nie zaskrzypią nawet przy otwieraniu, a grube chodniki, rozłożone po wszystkich korytarzach, tłumią nawet hałas kroków dozorców.

Zaledwie sen zwał zmęczone łzami i czuwaniem powieki więźniów — otwierają się nagle bez szelestu drzwi i w jednej z cel ukazuje się dyżurny oficer z żołnierzami. To — posłaniec śmierci. Więzień już wie, co go czeka. Wyprowadzają go wraz z współtowarzyszami doli, wywleczonych tu z innych cel — na podwórze i ustawiają rzędem pod hańbiącym drzewem szubienicy. Niebawem ręce ich skrepowane, przez głowę zarzucona długa śmiertelna koszula i ostatni akt bezprawia rozgrywa się. Pop prawosławnny przeżegnał ich zbiorowo krzyżem i ustępuje miejsca katowi. Ten, przy asyście swoich pomocników, zakłada skrepowanemu sznur na szyję, którego drugi koniec zadzierzgnął na haku szubienicy.

Pomocnicy kata wprowadzają go na schodki, a potem sami zbiegłszy z nich, szybko podrywają z pod nóg skazańcowi. Ciało zawisło — jeszcze kilka drgnień konwulsyjnych, ciche harczenie i ofiara skonała.

Straszna taka scena mordu więźniów przez zbiorów moskiewskich w cytadeli, która odbyła się w zeszłym tygodniu w warszawskiej cytadeli — przedstawia wymownie tytułowa nasza rycina, zrobiona według szkicu, nadesłanego nam z Warszawy.

## Uboga królowa.

Smutny to zaprawdę los zdetronizowanych władców świata! Pozbawieni zazwyczaj olbrzymich dochodów, jakimi na tronie rozporządzali — urzędników swoich i służby dworskiej — pędzą królowie na wygnaniu pożałowania, a nieraz i śmiechu godny swój żywot.

Z koronowanych wygnańców ostatniej doby dziejowej, wymienić można zdetronizowanego, a nieżyjącego już dziś ex-cesarza brazylijskiego Dom Pedra, cesarzową Eugenję, wdowę po Napoleonie III, byłą królową serbską Natalię i nieszczęśliwą królową Madagaskaru Ranavalona Maniakę III.

O tej upośledzonej przez złych ludzi i losy — biednej istocie chcemy dzisiaj z czytelnikiem pomówić. Świat miał już czas zapomnieć o jej nieznaczącej dziś osobie. Dzieje jej niedługiego panowania, zarówno jak i jej życia — smutne i nieszczęśliwe. Na piękne jej królestwo zwróciła chciwe swe oczy Francja i od razu narzuciła Madagaskarowi swój protektorat — a potem panowanie. W r. 1895 zajęły wojska francuskie wyspę na własność, a królowa zmuszona została do podpisania pokoju, o trudnych i upokarzających warunkach, wyrzekała się raz na zawsze pretensji i prawa do tronu i królestwa swego, a zachowując tylko dożywotni tytuł królowej, zadowolnić się musiała roczną dotacją, wydzielaną jej ze skarbu francuskiego, a wynoszącą śmieszne stosunkowo odszkodowanie — bo w całości 30.000 franków rocznie. Między innymi warunkami, narzuconymi jej w „pokoju“ przez Francję — musiała biedna kobieta wyrzec się raz na zawsze widoku swej ojczyzny i poddać się banicyi. Jako miejsce stałego pobytu, wyznaczono jej Kairo.

Dziś na szpaltach pism francuskich odezwała się po długim milczeniu dostojna wygnanka. Myślicie, że może z protestem przeciw przemocy wrogów, lub może wystąpiła z pretensjami do zdartej z swej skroni — korony? Nie! Ranavalona Maniaka III, zaapelowała do kieszeni swoich wrogów. Ranavalona żali się w długim artykule na niedostatek i biedę, zaglądając w jej królewskie komnaty, biedę, której widma zażegnać nie może 30.000 franków, co roku udzielanych jej ze skarbu francuskiego. Na poparcie swej prośby przytacza, że w ostatnich latach nie sprawiła sobie ani jednej sukni nowej, co uniemożliwia jej bywanie w miejscach publicznych. Ze szczupłych — jak twierdzi — swych funduszy, utrzymuje i kształci w Europie siostrzenicę. Stawia więc żądanie o podwyższenie jej pensji. Artykuł pisany w tonie naiwno serdecznej prośby, kończy się apelacją do obecnego gubernatora Madagaskaru Galianiego, w której ex-królowa przypomina mu, że i on sam jest żonaty z dziewczyną urodzoną na Madagaskarze — i w imię najdroższych jego wspomnień, błaga go o spełnienie swej prośby.



**Uboga królowa:** Generał Gallieni, gubernator Madagaskaru.

## Głos kapłana o pomoc dla rodaków z Królestwa.

Żyje w Krakowie kapłan, wysoki dostojnik kościelny, który według wzniosłej nauki Chrystusa Pana, z poświęceniem i zamiłowaniem oddał się całemu służbie dla biednych i maluczkich. Chorzy, kalecy i żebracy mają w nim prawdziwego dobroczyńcę i opiekuna, opuszczone i pozostawione bez dozoru dzieci ulicy, widzą w nim ojca swojego. Miłosierdzie tego kapłana nie ogranicza się jednak na uśmierzaniu niedoli i nędzy jednostek, każda klęska społeczna, każde nieszczeście narodowe — zastaje go zawsze mężnego, pełnego poświęcenia i chrześcijańskiej ofiarności — na wiekny jego posterunku: kapłana-filantropa.

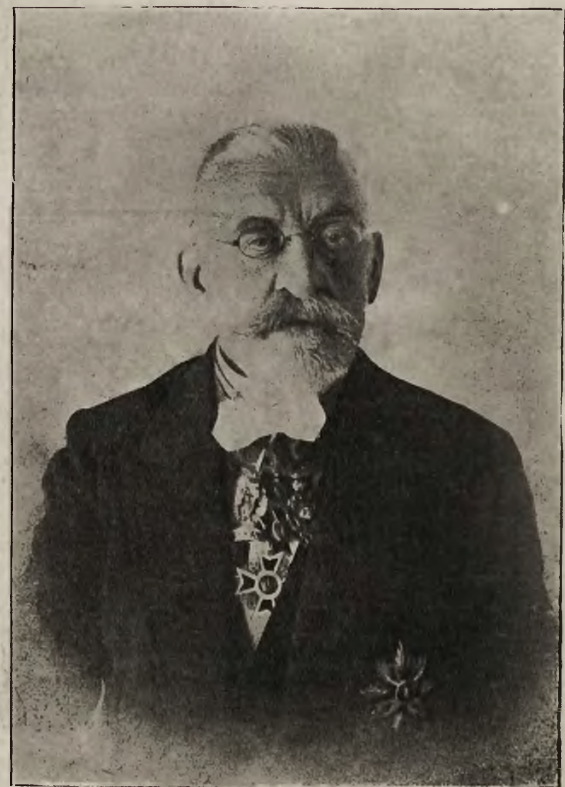
Takim jest czcigodny ks. prałat dr Władysław Bandurski.

I teraz, gdy z tamtej strony Wisły od rodaków naszych z Kongresówki i Litwy płyną hiobowe wieści o bezprawia, prześladowaniach i gnębieniu przez Moskali — o wysyłaniu setkami tysięcy braci naszych w odległe pustkowia mandżurskie, dla fantazji petersburskiego satrapy — pod nóż i kule Japończyków — w strasznej tej, dziejowej chwili przemówiło płomienne serce i wymowne usta prałata.

W przepięknej, patryotycznej odezwie, zamieszczonej w miejscowych dziennikach, wskazuje ks. Bandurski na bezwzględny obowiązek społeczeństwa polskiego względem braci naszych z pod



**Głos kapłana o pomoc dla rodaków z Królestwa:** Ks. prałat dr. Władysław Bandurski.



**Rezygnacja burmistrza Czerniowiec:** Ustupujący burmistrz Antoni baron Kochanowski.